

Nr. 20. Częstochowa. dnia 6 października 1935 r. Rok V.



O MAŁEJ KRÓLEWNIE.

Była raz mała królewna. Nie pochodziła ona z rodu królewskiego, lecz królewną nazywał ją ukochany i kochający ojciec, a właściwie nazywała się ona Terenią Martin, uro dziła się w Alencon we Francji w 1873 r.

Dobra, pobożna mamusia odumar ła Terenię bardzo wcześnie, wycho wywała się ona pod opieką starszych sióstr i ojca, którzy pieścili ją jak najmilszego pieszczoszka, była ich oczkiem w głowie, jednak wiedząc, że mała „królewna" posiada charakter żywy, uczuciowy i trosz kę dumny z posiadanej piękności, starali się dziecko wychowywać roztropnie, po bożemu i wpajali w dziecinę wielką miłość ku Bogu, po czucie marności światowych i gotowość złożenia swej woli Jezusowi, któremu nic odmówić nie można.

Odpłacała ogromną dziecięcą mi łością ojcu i siostrom za ich miłość dla „swej królewny", a że ojciec po święcał jej wiele czasu, więc najwię cej z nim rozmawiała o dobrym Bogu i o niebie i odbywali razem miłe

spacery, które ogromnie lubiła.

Terenia była bardzo pobożną, od pierwszych lat życia ukochała bardzo Jezusa i z miłości wielkiej dla Niego starała się wykorzenić w sobie wszystkie wady dziecięcego wieku, co się jej udawało doskonale.

Mając lat dziesięć przeszła bolesną rozłąkę z siostrą Paulinką, która wstąpiła do klasztoru SS. Karmelitanek w Lisieux i tak podziałało to na uczuciową Terenię, której Paulinka zastępowała jakby matkę, że rozchorowała się ciężko i byłaby umarła, gdyby Matka Najświętsza nie uczyniła cudu — „uśmiechnęła się do Tereni, schyliła się lekko ku niej i wróciła jej zdrowie".

Odtąd jedna tylko myśl nurtuje Terenię, by się oddać całkiem Jezusowi i wstąpić do klasztoru karmelitańskiego, jednak przeszkody piętrzą się na drodze powołania, gdyż bardzo młody wiek przeszkadza Tereni osiągnąć wymarzony cel, cierpi ona nad tem i boleje bardzo, daremno zwraca się do różnych duchownych osobistości, a gdy z Francji wyjeżdża do Rzymu pielgrzymka, Terenia wraz z ojcem bierze w niej udział i będąc na wspólnej audjencji u Ojca św. Leona XIII osobiście prosi go o pozwolenie na wcześniejsze wstąpienie do klasztoru. Ojciec św. nie odmawia wyraźnie, ale i nie pozwala i Terenia zdaje się na wolę Bożą. Jezus chce mieć Swój kwiateczek w ogrodzie karmelitańskim zdala od świata i zła, to też przed 15-letnią „królewną" otwierają się bramy Karmelu, by ukryć to miłe, wdzięczne stworzenie.

Zawiera się brama klasztoru za młodziutką karmelitanką S. Teresą od Dzieciątka Jezus, lecz otwiera się pole cichych bohaterstw, ofiar, cierpień. Teraz może już bez zastrzeżeń kochać swego Króla najmilszego, Ojca najlepszego, a miłość tę objawia modlitwą, pokorą, posłuszeństwem, uśmiechem, dobremi uczynkami i ujmuje ukochanego Jezuska pieszczotami, to jest, rzuca Mu pod stopy kwiateczki drobnych ofiar poświęcenia.

Gdy jej kto przykrość sprawia, stara się być dla niego bardzo dobrą, uprzejmą, ma dla niego serdeczny uśmiech i miłe słowo, chce wszystkim służyć i spełniać niższe posługi mimo wątłego zdrowia. Czyniła to, do czego nie miała ochoty, przed czem się natura czasem buntowała, wyrzekła się własnej woli, zupełnie poddała się z dziecięcem posłuszeństwem i zaufaniem całkowicie woli przełożonych klasztoru, widząc w tem najwyższą wolę Jezusa. Nie kroczyła ona drogą niektórych świętych, drogą nadzwyczajności, lecz wybrała dróżynkę małą, nieznaczną, drogę dziecięctwa duchownego, która prowadzi prosto do nieba i każdy może na nią wstąpić.

„Mała królewna" w habicie pisze piękne wiersze religijne ,ma zdolności malarskie, kocha przyrodę, podziwiając w niej wszechmoc i dobroć Boga, lubi niezmiernie kwiaty, któremi przystraja ołtarze, a najbardziej lubi róże, których purpurą i bielą otula słodki krzyż, całując go tkliwie.

O, tak! niezadługo poszła Terenia słać z aniołkami kwiecie Jezusowi, którego kochała tak, że życie zdawało się jej mdłe i bezbarwne, tęskniła za Nim i do nieba i ta tęsknota i bezmierna miłość strawiły ją zupełnie, stała się ofiarą miłości Jezusa i umarła młodo w 24 roku życia na suchoty, cierpiąc długo i boleśnie, umarła z krzyżem w dłoni, który tak stroiła kwieciem róż.

Kościół katolicki widząc, ile cudów i wielkich łask dzieje się za przyczyną Siostry Teresy od Dzie-

ciątka Jezus, ogłosił ją Świętą czyli kanonizował w r. 1925.

— — — — — — —

Wyście już nieraz Dzieci słyszały pewnie o tej „małej królewnie" św. Tereni od Dzieciątka Jezus, widziałyście nieraz jej obrazek lub obraz w kościele, — z obrazu uśmiecha się do was piękna miła twarz zakonnicy młodziutkiej i przyciąga was swoją dobrocią i myślicie sobie „taka młoda i już święta, umarła dopiero w 1897 r., a już postawiona na ołtarze". Wiecie już, czem mała Terenia zjednywała sobie ukochanego Jezusa — drobnemi ofiarkami serca i nieustanną pieczą, by nic nie uczynić takiego, coby zasmuciło Jezusa.

Oto, co pisze o sobie:

„Wieczór w domu kończył się zawsze modlitwą — miejsce moje było przy ojcu; patrząc na niego myślałam, że tylko święci tak się modlą. Potem Paulinka układała mnie na spoczynek, a ja zadawałam jej codzień te same pytania: Czy byłam dziś grzeczna? Czy Pan Bóg jest zadowolony ze mnie? A Najświętsza Panna? Czy Anioł Stróż będzie stał przy mnie? Odpowiedzi były zawsze potakujące, w przeciwnym razie byłabym płakała noc całą".

A czy wy, Dzieci, zadajecie sobie codziennie wieczorem pytanie jak mała Terenia? — „Czy byłem dziś grzeczny? Czy Pan Bóg jest zadowolony ze mnie? A Najświętsza Panna? Czy Anioł Stróż będzie stał przy mnie?" Czy robicie przy wieczornym pacierzu krótki rachunek sumienia i możecie usnąć z czystem, spokojnem sercem? Czy wasz Anioł Stróż nie powstydzi się za was, że tak niegrzeczne byłyście, a może nawet wieczornego paciorka nie odmówiłyście należycie i z uszanowaniem?

A czy modlicie się do swego Anioła Stróża i prosicie go, by was strzegł od wszelkiego złego duszy i ciała?

Teraz, w miesiącu październiku jest dzień Aniołów Stróżów i św. Tereni od Dzieciątka Jezus, więc starajcie się uczcić Ich serdeczną modlitwą, staranną uwagą i pieczą nad sobą, by Boga żadnym grzechem nie obrazić — broń Boże ciężkim — i składaniem u stóp Jezusa i Marji drobnych ofiar, na jakie was tylko stać.

RADA MATECZKI.

— Jak chmurno na niebie!
Gdzie spojrzeć przed siebie,
Dopatrzeć jasności dziś trudno,
Deszcz pada i pada,
Wron krążą wciąż stada,
I kraczą, że słuchać aż nudno.
W pokoju mi ciasno,
Przy oknie nie jasno,
Bo wszystko wydaje się szare.
Mój piesek poziewa,
Kanarek nie śpiewa,
A cacka nie bawią, bo stare.
Ach! powiedź, na Boga?
Mateczko ma droga!
Gdy ciebie tak błagam serdecznie.
Jak przenieść tę słotę,
Zwyciężyć tęsknotę?
Wszak zawsze tak radzisz skutecznie.
— O, chętnie poradzę.
Bo wskażę ci władzę,
Co wszelkich przykrości oszczędza,
A nudy, tęsknotę, rozpędza.
Niech teraz książeczki
I suknie laleczki,
Zastąpią ci innych cel trudów.
Więc nie chciej sił szczędzić,
By pracą odpędzić
Bezczynność, co wiedzie do nudów.
Tak ucz się codziennie,
Pracować niezmiennie,
A słotna ci pora przeleci,
I słonko wesoło zaświeci.
Twą duszę i ciało
Przez pracę wytrwałą
W dziecięctwie przygotuj na trudy,
Bo myśli pogoda
To słodka nagroda,
Co nie da ci poznać co nudy.

CZTEROLETNIA MISJONARKA.

Mila Miljani była małą dziewczynką, która, licząc lat cztery, nawróciła swego ojca, wzbudzając w nim wiarę i miłość ku Panu Jezusowi. Boski nasz Pan i Zbawca, który niegdyś powiedział. „Pozwólcie dziateczkom przyjść do Mnie", miłuje niewinne dziatki i wciąż jeszcze przywołuje je do Siebie; pragnie, by stały się małymi apostołami u nas i dla dzieci pogańskich. Ach, jak te niewinne duszyczki rozumieją Pana Jezusa ,jak umieją opowiadać o Nim!

Mała Mila żyła i umarła w Massie,. mieście włoskiem. Ostatni rok życia spędziła w sierocińcu u Sióstr, które spisały jej historję i opowiedziały co następuje:

Zanim Mila przybyła do nas, widywałyśmy ją czasem, gdy przychodziła odwiedzić swego ojca. Był on sierżantem i miał nadzór nad żołnierzami, pełniącymi służbę w wojskowym szpitalu rezerwowym, w którym my, Siostry, pielęgnujemy chorych. Wzbudziła współczucie nasze ta mała sierotka, która liczyła dopiero trzy latka, a przed pół rokiem straciła już matkę. Wyglądała tak blado w swej czarnej, żałobnej sukience. Na nasze pytanie „czy chciałaby być u nas w sierocińcu, odpowiedziała zawsze stanowczo i krótko: „Nie".

Nasza Matka Przełożona, pełna litości dla mizernego maleństwa, zaproponowała pewnego dnia ojcu, by oddał nam na jakieś dwa tygodnie dziecko w opiekę; chciałyśmy je wysłać razem z innemi sierotkami nad morze, by wróciło zdrowsze i wzmocnione.

Ojciec, chociaż niezbyt przyjaźnie usposobiony dla zakonnic, jak to później wyznał, zgodził się na to. Byłaż to chęć ujrzenia dziecka zdrowszem i silniejszem? Albo raczej czyż nie było to zrządzeniem Boga, który chciał powołać Milkę na Swoją małą misjonarkę? Przyprowadzając maleństwo do sierocińca, ojciec nie przypuszczał zapewne, że pozostanie tam ono do ostatniej chwili życia. (dok. nast.)



Heni Jakulskiej z Częstochowy. Z radością witam w Tobie nową przyjaciółkę i czytelniczkę „Niedzieli dla dzieci". Pozdrawiam Cię najserdeczniej.

„Śnieżce z Kielc". Za miły list i śliczny obrazek Matki Boskiej bardzo Ci dziękuję. Będzie on na zawsze dla mnie najmilszą pamiątką.

Zosi K. z Wielunia. Wierszyk za długi. Opowiadania chętnie przyjmę. Napisz coś więcej o sobie.

Jurkowi Z. z Sosnowca. O Akcji Katolickiej chętnie napiszę w następnym numerze. Do Krucjaty zapisz się koniecznie.

Zenonkowi Wolskiemu z Częstochowy. Najmilszym prezentem dla kochanego przez Ciebie kolegi, będzie ładna książka. Możesz mu kupić naprzykład: „Historię Żółtej ciżemki" — A. Domańskiej.

Wszystkie dzieci pozdrawia.

Ciocia Belunia.

DLA ROZRYWKI

Uzupełnianka.

C . . . w . . . st . . . l . P . . B . . k . . . n . . .

W miejsce kropek wstawić litery i odczytać znane przysłowie.

Szarada.

Drugie zaimek, pierwszy — oj parzy!
Strzec od niego trzeba i rąk i twarzy
Wszystko — piękna polska rzeka,
Od nas niedaleka.

Za dobre rozwiązanie uzupełnianki i szarady przeznaczamy, jak zwykle, trzy nagrody książkowe.

Rozwiązania z Nr. 14.

Zagadka: oczy.

Dobrych rozwiązań nadesłano 6. Nagrody przez losowanie otrzymali: 1) Włodek Wiśniewski, Wyry, p-ta Będzin, 2) H. Maserak, Starokrzepice, p-ta Krzepice, 3) Danusia Mroczkówna z Częstochowy.